

Bartłomiej Krupa

„Zakrzyczą nas poeci, adwokaci, filozofowie, księża”. Najnowsza odsłona „sporu o Borowskiego”

Niewiele jest sporów literackich, które w tak olbrzymim stopniu wpłynęły na kształt powojennej polskiej prozy, jak polemiki wokół krótkiej przecież, powstającej w ciągu zaledwie ośmiu i pół roku twórczości Tadeusza Borowskiego (tyle czasu upłynęło od momentu ukazania się debiutanckiego zbioru poezji *Gdziekolwiek ziemia...* w grudniu 1942 r. do dnia śmierci autora – 3 lipca 1951 r. w Lecznicy Ministerstwa Zdrowia w Warszawie). Dariusz Kulesza [2006: 9], analizując dwie wizje rzeczywistości obozowej w kontekście przemian historycznoliterackich, postawił nawet tezę, obarczoną co prawda znakiem zapytania i wymagającą – zdaniem Kuleszy – dalszej weryfikacji, że „polska powojenna proza istnieje dzięki lagrowym tekstom Tadeusza Borowskiego”. Badacz myśl tę ukonkretnił:

Konflikt między Tadeuszem Borowskim i Zofią Kossak pozwala mówić o historycznoliterackim przełomie, który dokonał się w naszym kraju tuż po drugiej wojnie światowej. Między 22 lipca 1944 i 20 stycznia 1949 roku stało się coś, co zmieniło polską literaturę w sposób wystarczający, by można

było mówić o jej nowym początku, nowej postaci, czy wręcz nowej epoce. [Kulesza 2006: 22]

Pisząc o historycznoliterackim przełomie, Kulesza [2006: 20] wymieniał obok prozy Borowskiego również poezję Tadeusza Różewicza jako źródło owych przemian.

Przyjmując można, podążam tutaj za periodyzacją zaproponowaną przez Sławomira Buryłę [2003: 24-69], że sławny „spór o Borowskiego” rozgrywał się w trzech głównych aktach: w latach 40., 70. i 80. Trudno natomiast mówić, jak chce Michał Januszkiewicz [2009: 184], o oddzielnym etapie lat 60., kiedy ukazały się ważne, choć zdecydowanie odrębne, noszące akademicki lub osobisty, wyraźnie zresztą przychylny Borowskiemu charakter teksty: Bogdana Wojdowskiego [1961], Ewy Frąckowiak (Wiegandt) [1962], Andrzeja Wirtha [1965], a także książka Alicji Lisieckiej [1964] o pokoleniu „pryszczatych”.

W niniejszym szkicu będzie mnie interesować przede wszystkim najnowsza odsłona sporu, którą potraktować można jako najświeższy, czwarty (?) akt bądź jako odprysk etapów poprzednich, szczególnie tych dotyczących moralnego uwikłania autora *Pożegnania z Marią*, a więc drugiego i trzeciego. Jedno z pytań, na które chciałbym odpowiedzieć w tym szkicu, dotyczy właśnie charakteru polemiki pomiędzy arcybiskupem Józefem Życińskim a Andrzejem Wernerem – o niej bowiem mowa: jej oryginalności lub wtórności. Innymi słowy, jednym z celów tego tekstu jest określenie, czy najnowsza odsłona sporu o Borowskiego wnosi elementy nowe, a jeśli tak, to jakie. Najpierw pokrótce przypomnieć jednak trzeba debaty poprzednie. To one bowiem będą stanowiły kontekst najnowszej dyskusji.

1. Spory o Borowskiego

1.1. Pierwszy spór o Borowskiego. Lata 40.

Spśród wymienionych trzech etapów najdokładniej opisana została pierwsza, najwyrazistsza batalia o Borowskiego prowadzona w latach 40., kiedy wiele czasopism o proveniencji katolickiej oskarżało autora *Proszę państwa do gazu* o nihilizm. Brano

jednocześnie w obronę Zofię Kossak-Szczucką, której *Z otchłani* skrytykował Borowski w recenzji pt. *Alicja w krainie czarów*, opublikowanej w pierwszym numerze „Pokolenia” z 1947 r. Polemiki te zostały dość wyczerpująco opisane przez Wenera, Tadeusza Drewnowskiego oraz wspomnianych już Kuleszę i Buryłę, za granicą zaś na przykład w studium Jadwigi Stanjukowicz [1967].

Werner [1981] wskazywał w *Zwyczajnej apokalipsie...*, że w przypadku całego sporu mieliśmy do czynienia z konfliktem dwóch światopoglądów: Tadeusza Borowskiego oraz pewnego typu myślenia „na temat wydarzeń ostatniej wojny, a obozów koncentracyjnych w szczególności, którego konkretyzację stanowi [...] literatura martyrologiczna” [Werner 1981: 13]. Werner [1981: 10, przyp. 1] wyjaśnia, że światopogląd rozumie za Karlem Mannheimem i Andrzejem Walickim jako „całościową wizję świata – strukturę sensowną, system wartości poznawczych, etycznych i estetycznych, wewnętrznie koherentny w ramach właściwego sobie stylu”. O ile dla Borowskiego Auschwitz jest kwintesencją cywilizacji i punktem zero myślenia, o tyle dla Kossak nie było ono wstrząsem ani źródłem wewnętrznej przemiany. Jak to dobitnie wyraził Kulesza [2006: 78]:

Z perspektywy *Pożegnania z Marią*, książki, która tkwi w obozie pozbawiona przedobozowej przeszłości i poobozowej przyszłości, Zofia Kossak nie napisała o tym, jak można przez obóz przejść, bo w ogóle do niego nie weszła – nie uległa mu, nie pozwoliła mu zaistnieć.

Odmienne były też zamierzenia obojga pisarzy. Dla Borowskiego celem stało się oddanie całej, kwestionującej romantyczne klisze, nagiej, pozbawionej transcendencji prawdy o obozach, zaś w przypadku pisarki „romantyczny w «formie», a narodowo-katolicki w «treści» porządek służy działaniom perswazyjnym. Odbiorca poddawany jest dzięki niemu swoistej ewangelizacji” [Kulesza 2006: 88].

W największym skrócie, dążenia prozy Borowskiego i literatury martyrologicznej są zatem przeciwstawne. Można to wyrazić za pomocą tabeli, stanowiącej rekapitulację głównych tez autora

Zwyczajnej apokalipsy..., połączoną z dokonanymi przez Buryłę i Kuleszę uzupełnieniami i uwzględniającą ważny tekst Wirtha [1965], przedstawiający nowatorską koncepcję tragizmu u Borowskiego.

Literatura martyrologiczna	Proza Tadeusza Borowskiego
obóz stanowi element ciągłości losów	obóz stanowi wyrwę w życiu
indywidualny i wyidealizowany charakter życia w obozie	masowy i stypizowany charakter życia w obozie
ofiary ≠ kaci	ofiary ~ kaci
przedobozowa hierarchia wartości	obozowa hierarchia wartości
śmierć podniosła	śmierć bez podniosłości
<i>decorum</i>	zwyczajność
uszlachetniające cierpienie ofiar	brak <i>katharsis</i>
klasyczna koncepcja tragizmu	nowa koncepcja tragizmu (~ absurd)
egzaltowany język spoza obozu	beznamiętny język z wnętrza obozu
Platoński epistemologiczny idealizm	Arystotelejska próba oddania rzeczywistości
nacisk położony na dobro	nacisk położony na zło

W monograficznej *Ucieczce z kamiennego świata* Drewnowski [1977: 155] nazwał z kolei pierwszy spór „nagonką, nie cofającą się przed insynuacjami”. Dodał przy tym, że „zgodnie z logiką rzeczy dla mentalności polskiego kółtuństwa Borowski był najgroźniejszym przeciwnikiem” [Drewnowski 1977: 158].

Polemika ciągnęła się bez przerwy przez ponad pół roku 1947, przybierając dziwny i nieoczekiwany obrót. Z przeciwnika incydentalnego Borowski awansuje dla pewnego środowiska na głównego „pisarza do bicia”. Już nie tylko za *Alicję w krainie*

czarów, lecz za twórczość w ogóle. Borowski uznany został za wroga wszystkiego, co „katolickie, powstańcze i wolnościowe”. Ta trójca pojęć oznaczała w tym środowisku typowy konglomerat bigoterii, bezmyślności i straceńczego ducha. [Drewnowski 1977: 154-155]

Badacz ocenił te wydarzenia niezmiernie surowo:

Krytyce przydarzyła się z Borowskim fatalna przygoda. Wszystkie jej aberracje i słabości – pięknoduchostwo i pragmatyzm, duch zaścianka i kompleks Zachodu, polski Monsalvat i polskie Oberammergau – złożyły się na tę największą gafę w jej powojennych dziejach. Dość że krytyka w wypadku Borowskiego wystawiła sobie – poza bardzo niewielkimi wyjątkami – świadectwo znikomej pojemności wyobraźni i sumienia, wyjątkowego ograniczenia, wręcz ślepoty. [Drewnowski 1977: 22-23]

Buryła w doskonałym, opublikowanym w „Pamiętniku Literackim” studium *Na antypodach tradycji literackiej* [Buryła 1998], który wszedł potem w obręb książki *Prawda mitu i literatury* [Buryła 2003], podzielał w zasadzie tę opinię, przedstawiając spór „w kontekście «pytań o literaturę» oraz naruszenia określonego tabu kulturowego” [Buryła 1998: 99, 2003: 25]. Sedno problemu tkwiło, zdaniem Buryły [2003: 30], w tym, że „Buńczuczny i zadziorny tonem swych wypowiedzi krytycznoliterackich Borowski, jako jeden z nielicznych, zdecydowanie występuje przeciwko bogoojczyźnianej martyrologii”. Znakomita większość krytyki zareagowała więc odrzuceniem jego tez, bez próby ich zrozumienia. Przytaczając cytaty z recenzji podpisanej „ki” (Zdzisław Hierowski?) [ki 1947], Buryła [2003: 45-46] pisał:

Postawę autora *Kamienego świata* określiła jako buńczuczne epatowanie odrazą i okrucieństwem dla napiętnowania gustów estetycznych i zapatrywań moralnych starszych kolegów po piórze, „wymalowywaniem na płotach i murach gorszących i nieprzyzwoitych wyrazów”. Z pobłażliwością, jaką ma się dla

niedojrzałych chłopców pragnących przedwcześnie zgłębić tajemnice świata dorosłych, traktowano go jak nieodpowiedzialnego wyrostka, który zmieni swe zachowanie, „gdy mu ktoś poważnie i uczciwie zrąbie jego pierwszą książkę, która znowu tak bardzo genialnie się nie zapowiada”.

Buryła wskazał również, przywołując nieopublikowany tekst Stefana Chwina *Strefy chronione* [Chwin b.r.], na niezmiernie interesujący wątek podobieństwa – wbrew pozorom, całkowitemu antagonizmowi – głosów marksistów i katolików. Za Chwinem Buryła [2003: 39] zauważa, że „proza Borowskiego uderza w ten punkt świadomości społecznej, w którym po 1945 roku spotykały się drogi katolików i marksistów. I jedni i drudzy pragnęli widzieć zręby ładu w tragedii obozów”. Później dodaje:

[...] te dwie wrogie sobie koncepcje rzeczywistości, konkurujące ze sobą na wielu innych płaszczyznach, objawiały zadziwiającą zgodność stanowisk przy krytycznej ocenie opowiadań oświecimskich. Drażnił brak pozytywnego wzorca ideowego, pomijanie przy tej okazji wzorów wypracowanych, z jednej strony, przez chrześcijaństwo, z drugiej przez ruchy lewicowe. [Buryła 2003: 40]

Zapamiętajmy tę celną konstatację. Będzie ona miała znacznie podczas analizy najnowszej odsłony „sporu o Borowskiego”.

Przypominając pierwszy etap sporu, warto jeszcze na koniec podkreślić – za Kuleszą [2006: 13] – że Borowski „nie brał w nim udziału. On go tylko wywołał. Nie brała w nim także udziału Zofia Kossak. Autorka *Krzyżowców* przebywała wówczas za granicą”. Niejako pośrednim uczestnictwem w tych polemikach, lub raczej subtelnym do nich nawiązaniem, były jedynie skrupulatnie przez autora *Dwóch prawd* przeanalizowane zmiany dokonane przez Borowskiego w kolejnym omówieniu *Z otchłani* (które ukazało się w jego *Opowiadaniach z książek i gazet* w 1949 r. [Borowski 1949; Kulesza 2006]) oraz korekty wprowadzone przez Kossak-Szczucką do kolejnej edycji jej powieści z 1958 r. [Kulesza 2006]. W tej wersji

zachowała ze swoich lagrowych wspomnień te fragmenty, w które wpisana była jej wiara (na przykład odnosząca się do obozowej skuteczności „najprzedniejszych dobrych uczynków”), natomiast wprowadzała zmiany tam, gdzie można było zarzucić jej relacji narodową, inteligencją oraz katolicką pychę. [Kulesza 2006: 156]

1.2. Drugi spór o Borowskiego. Lata 70.

Cytowana książka Drewnowskiego, której pierwsze wydanie ukazało się w roku 1971, stała się natomiast zarzewiem kolejnego „sporu o Borowskiego”. Autor *Ucieczki z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim* wspominał o nim we wstępie do wydania drugiego z 1977 r., przywołując również szeroki wykaz głosów na temat monografii. „*Ucieczka z kamiennego świata...* osiągnęła pewien rozgłos. Jak na książkę krytycznoliteracką zdobyła stosunkowo dużo czytelników oraz wywołała niemalże recenzji, artykułów, szkiców, polemik” – pisał Drewnowski [1977: 9]. I dalej:

Wśród licznych głosów, które w zgodzie lub w sporze z nią podjęły wiele bardziej czy mniej istotnych kwestii, a w każdym razie stworzyły pewną nową fazę dyskusji nad Borowskim, znalazło się także parę ostrych ataków na pisarza (T. Łubieński, K. Mętrak, J. Szczypka, po części M. Sprusiński). Jeśli nie wdaję się z nimi w polemikę, to nie tylko dlatego, że kilku innych autorów (M. Komar, J. Biernacki, J. Niecikowski, A. Małachowski, K. Wolicki, J. Ziomek) zdążyło mnie w tej sprawie wyręczyć i że przedmowa nie jest dla podobnych rozpraw miejscem najdogodniejszym. Po prostu żenujące wydaje mi się dowodzić, iż Borowski nie był dezerterskim podchorążym, a po wojnie karierowiczem i szkodnikiem. [Drewnowski 1977: 10]

Rzeczywiście, wspomniane ataki przybrały dość niewybredny charakter, i to już od opublikowania przez Drewnowskiego [1970a] pierwszego szkicu pt. *Sukces i skandale* (późniejszego fragmentu książki *Ucieczka z kamiennego świata...*), poświęconego debacie

z lat 40. Autorzy paksowskich „Kierunków” – Józef Szczypka [1970] i anonimowy „Obserwator” [1970] – napastliwie pisali, iż *Alicja w krainie czarów* była osobistą napaścią na poważaną pisarkę, która zapisała chlubną kartę w działaniach ruchu oporu – prawdziwy autorytet. W tekstach tych podtrzymano stare argumenty i oskarżono Borowskiego o nienawiść do tradycji katolickiej. Zdaniem Buryły [2003: 53-54] wysunięty przez adwersarzy zarzut o negowanie roli czynnika religijnego wyraźnie sugeruje umiejscowienie tych stanowisk w obrębie tradycji martyrologicznej. Z kolei według Drewnowskiego [1970b]

Borowski bynajmniej nie z nienawiści do katolicyzmu czy powstania zaatakował katolicką powieść wojenną. Książki Z. Kossak, J. Dobraczyńskiego, Z. Skierskiego uważał za pewne stereotypy, głęboko obce jego doświadczeniu i rozumieniu wojny, wrażliwości moralnej i poczuciu odpowiedzialności.

Warto również przypomnieć głos Tomasza Łubieńskiego [1972] z warszawskiej „Kultury”, przedrukowany później w *Bohaterach naszych czasów* [Łubieński 1986], zarzucający Borowskiemu, a także Mironowi Białoszewskiemu, wyrachowanie, konformizm, dekownictwo w czasie okupacji oraz to, że autor *Pożegnania z Marią* „przesiedział tamte lata z książką w ręku w miłym towarzystwie” [Łubieński 1986: 16]. Łubieński negował tudzież nie dostrzegał, „cywilnego”, antymartyrologicznego obrazu wojny w prozie Borowskiego i Białoszewskiego. Najwyraźniej przeciw takiemu, wyłącznie heroicznemu, podniosłemu ujęciu okupacji protestował z kolei Michał Komar [1972], wskazując na redukcjonistyczne podejście zawarte w opiniach głoszonych przez Łubieńskiego, w związku z czym zresztą zarzucono mu nieznamość realiów wojny i tworzenie paszkwilu na okupacyjne społeczeństwo polskie [Ambroziewicz 1972]. „Relatywizm etyczny”, cynizm i brak solidarności koleżeńskiej wytykał też Borowskiemu Krzysztof Mętrak [1972], wpisując się w długą, zapoczątkowaną przez Miłoszowsy *Zniewolony umysł* tradycję oskarżania pisarza („Bety”) o zarażenie „nihilistyczną drwiną” [Miłosz 1953].

Pisząca na gorąco o tym, drugim już sporze Hanna Jędruszcak [1974: 175] na łamach „Dziejów Najnowszych” zauważyła, że w przypadku wspomnianych polemik „biografia jednostkowa staje się przyczynkiem do biografii zbiorowej, a nawet więcej – do pojmowania mechanizmów i treści życia politycznego i duchowego tamtych lat”. Rzeczywiście, spór z lat 70. w znacznie większym stopniu dotyczył spraw ogólnych – postaw wojennych czy uwikłania w stalinizm – niż *stricte* twórczości autora *Proszę państwa do gazu*.

1.3. Trzeci spór o Borowskiego. Lata 80.

Buryła wymienia jeszcze jedną odsłonę sporu, z lat 80., związaną między innymi z tekstami Jana Walca, Anny Łukowskiej i Małgorzaty Dziewulskiej. Słusznie podkreśla przy tym, że etap ten „nie koncentrował się wokół jakiejś jednej recenzji czy szkicu. W tym sensie można mówić o sztucznym wyodrębnieniu go na użytek niniejszych rozważań” [Buryła 2003: 63].

Charakter minidebaty nosiła wymiana zdań pomiędzy Walcem a Drewnowskim. Walc [1988a: 25] pisał w eseju „*Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można*”, opublikowanym w „Kulturze Niezależnej”, że

W Tadeuszu Borowskim nikt nie ugruntował przekonania ani o stałości, ani o konieczności istnienia jakiegokolwiek porządku, przeciwnie, doświadczenie pouczało go o tym, że porządki mogą być różne i wymienne; jeśli ktoś w wieku lat dziesięciu z *naczelnej szkoły* w Marchlewsku przeniósł się do ojców franciszkanów – będzie miał wszelkie dane, by powątpiewać w inwariantność aksjologii.

Stosując metodę biografistyczną i tłumacząc postawy pisarza dzieciństwem w cieniu radzieckiego totalitaryzmu, Walc [1988a: 24] pisze, że

Borowski na wojnę nie poszedł. Kiedy toczyła się obok niego, dookoła niego, w atmosferze gęstej od konspiracji, miał dla

swoich uwikłanych w podziemną robotę kolegów jedną radę, którą im zwykł powtarzać: „poczytajcie Staffa”.

Autor *Proszę państwa do gazu* – zdaniem krytyka – „reaguje agresją na próby ustalania przez człowieka miary, wzoru, standardu, który miałby pretensję do stałości czy fundamentalności. Reaguje agresją na wiarę w sensowność działania, szczególnie zbiorowego” [Walc 1988a: 29], właśnie dlatego, że stał się ofiarą systemu radzieckiego, prymarnego względem nazistowskiego. Walc [1988a: 37] podsumowuje:

Tragiczny był natomiast los Tadeusza Borowskiego w jego kosmicznej samotności, jego wyobcowaniu poza ten kraj, tę kulturę i ten świat. Jedyne, co możemy dla niego dziś zrobić, to potraktować ten los jak przestrogę.

Na cytowany szkic ostro zareagował Drewnowski, który w liście do redakcji stanowczo odciął się od poglądów Walca:

Tekst Walca zrobił na mnie wrażenie dość niesamowite. Jest to rodzaj szkicu psycho-politycznego.

Na ile dziwna jest to biografia świadczy fakt, że Walc ledwie odnotowuje, że Borowski przeszedł Oświęcim. Nie interesuje go też właściwie jego twórczość, przynajmniej główna, prozatorska. W swym tekście przywołuje nieco rekwizytów poetyckich. – Przepraszam – istnieje dzieło, którym zajmuje się szczegółowo: to obłądne, uchodzące za curiosum felietony polityczne Borowskiego z okresu stalinizmu (*Mała kronika wielkich spraw*). Bowiem Walc uważa, że od urodzenia Borowski był bolszewikiem z nożem w zębach i w tych felietonach, poprzedzających samobójstwo, dopiero prawdziwie się obnażył. O reszcie nie ma co mówić!

Początkowo nie mogłem uchwycić poetyki szokującego tekstu Walca, choć wydał mi się znajomy. Później dopiero zrozumiałem jego fascynację paszkwilanckimi felietonami Borowskiego. Toż po bez mała czterdziestu latach pod pseudonaukowym polem Walc wznawia i aktualizuje poetykę

Małej kroniki, prześcigając jego twórcę w najśmielszych demaskacjach, donosach i inwektywach. [Drewnowski 1988: 128]

Walc [1988b] odpowiadał złośliwie, w charakterystyczny dla siebie sposób:

Z udostępnionego mi przez redakcję *Kultury Niezależnej* listu Tadeusza Drewnowskiego wnioskuję, że do monografisty Borowskiego dotarła w końcu wiedza o tym, że jego bohater robił rzeczy straszne, wiedza, której nie ma jeszcze śladu w jego łatwo dostępnej – były 2 wydania – książce o autorze *Małej kroniki*.

Myszę, że to krok w dobrym kierunku – przecież póki się nie wie, nie sposób opisywać ani interpretować.

Łukowska zestawiała dla odmiany twórczość Borowskiego z pisarstwem Warłama Szalamowa, wyżej oceniając tę drugą. Właściwie proza Borowskiego staje się w tym tekście zaledwie pretekstem i trampoliną do omówienia znacznie lepszej – zdaniem Łukowskiej – prozy autora *Opowiadań kołymskich*. Zdaniem krytyczki autor *Pożegnania z Marią* zaproponował

konsekwentnie jednostronne przedstawienie człowieka w obozie (nie ma tu bohaterów ani świętych, a przecież w Oświęcimiu zginął św. Maksymilian Kolbe, były ucieczki za druty, ruch oporu, bezprzykładne bohaterstwo i poświęcenie się za innego więźnia), metoda opisu behavioralnego (czym do tej pory zachwycają się historycy literatury) oraz totalne potępienie całej kultury ludzkiej. [Łukowska 1989: 42-43]

Według Łukowskiej w prozie Borowskiego zabrakło miejsca na wiarę i postawy prawdziwie chrześcijańskie, obecne w opowiadaniach Szalamowa.

Dla dalszych rozważań ważne są zwłaszcza argumenty stojące za nieco wcześniejszym szkicem Dziewulskiej [1985]. Otóż teatrołóżka protestowała przeciw włączaniu twórczości Borowskiego

i Różewicza do kanonu szkolnego. Jej zdaniem obaj pisarze reprezentują swoisty immoralizm, zaś

Moralna proveniencja gestu pisarza jest tu przypadkowa. Nie jest to żaden protest, lecz tylko wyładowanie rozczarowania, zemsta pisarza na rzeczywistości, która przerosła jego zasoby wewnętrzne oporu i przysporzyła mu prawdopodobnie ogromny cierpień duchowych. [Dziewulska 1985: 46]

U schyłku lat 80. wydawało się, że „spór o Borowskiego” przegasił i wszystko, co w nim istotne, już powiedziano. Okazało się jednak, że nie były to ostatnie, kuriozalne głosy w sprawie twórczości i osoby Borowskiego, a trwałość pewnych mitów jest niezachwiana. Błędna stała się więc teza Januskiewiczza [2009: 183-184.] o „wyczerpaniu pewnego sposobu argumentacji, z którym mieliśmy do czynienia” oraz diagnoza Sławomira Buryły [2003: 24.], że

kolejne głosy i polemiki wokół „sprawy Borowskiego” w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat po wojnie pozwalają zauważyć powolne rugowanie elementu osobistego na rzecz innego, istniejącego obok personalnych animozji. Kryją się w nim pytania o status autora i bohatera literackiego, wzajemne związki między formą dzieła a jego implikacjami etycznymi.

Chociaż trzeba przyznać, że obaj badacze podkreślają zgodnie, iż najprawdopodobniej nie będą to ostatnie głosy w dyskusji [Januskiewicz 2009: 183], „«Sprawa Borowskiego» dotyka bowiem kluczowej dla literatury relacji do wartości” [Buryła 2003: 68].

Oto w nowym tysiącleciu doszło do jeszcze jednej, interesującej wymiany zdań na temat twórczości autora *Pożegnania z Marią*, która zaczęła się właśnie od personalnego ataku na pisarza.

2. Najnowszy spór o Borowskiego

2.1. *Gdzie się podzielała nasza solidarność?*

Najnowszy spór, czy też wymiana zdań, na temat wyborów życiowych Borowskiego, zaczął się niepozornie – od spostrze-

żenia pochodzącego z opublikowanego w świątecznym wydaniu „Gazety Wyborczej” eseju arcybiskupa Józefa Życińskiego [2007a], noszącego wymowny tytuł *Gdzie się podziela nasza solidarność?*. Szkic inicjuje refleksja na temat kupionej przez arcybiskupa na moskiewskim lotnisku bestsellerowej książki Siergieja Kara-Murza *Demontaż narodu* (2007). Rosyjski autor, nazwany przez Życińskiego [2007a] „Orwellem dla frustratów”, upatruje – zdaniem arcybiskupa – „w pierestrojce źródło wszelkiego zła” i używa tego terminu „w podobnym stylu jak niektórzy z polskich autorów określenia «Okrągły Stół»”. Nie mogąc już korzystać z państwowej cenzury, Murza, wedle Życińskiego [2007a], stosuje mocniejsze techniki orwellowskie, którymi jest „pogarda i nonszalancja dla faktów, historii, bohaterów dnia wczorajszego”. Wszystko to jest dowodem na „falszywą koncepcję człowieka”, która zdaniem Jana Pawła II doprowadziła do upadku komunizmu. Przywołując opinię Anny Politkowskiej, Życiński [2007a] wskazuje, iż pomimo czasu, jaki upłynął od demontażu poprzedniego systemu, „niektóre obyczaje z przeszłości pozostają nietknięte. Najbardziej przemożnym z nich jest patologiczny brak szacunku dla człowieka”. W tym miejscu Życiński dość płynnie przenosi się na grunt polski. Według niego owo smutne dziedzictwo dotyczy również naszego kraju. Dowodem na to

był nie tylko półinteligentki funkcjonariusz UB czy PPR. Wystarczy wspomnieć „dzierżyńszczaków”, którzy usiłowali z własnego wyboru wnieść styl Feliksa Edmundowicza do środowisk inteligentkich. [Życiński 2007a]

Następnie przytoczona zostaje anegdota o mszy zamówionej u kolegi Życińskiego przez siostrę Dzierżyńskiego – Aldonę, w intencji duszy jej brata. Wreszcie docieramy do Borowskiego. Zdaniem arcybiskupa:

Tamta modlitwa wносиła jednak poczucie realizmu i powiew prawdy na teren działania „dzierżyńszczaków”, którzy ludzili się, że im właśnie powierzono pisanie ostatecznej wersji rozdziałów zamykających historię świata. Wśród tego grona

wymieniany był m.in. Tadeusz Borowski. W okresie gdy jako przeciwników tropiono kułaków, wrogów ludu i zapłutych karłów reakcji, wpadł on na pomysł, by zaatakować tych, co przeżyli pobyt w Oświęcimiu.

Zademonstrował głębię humanizmu socjalistycznego, pisząc, że „każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinny śmierci tych, którzy go nie przeżyli”. W 1947 r. zaatakował imiennie Zofię Kossak-Szczucką za jej wspomnienia *Z otchłani*: „Niech nie zapominają, że czytelnik, który czyta ich relacje (...), nieodmiennie zapyta: No dobrze, a jak się to stało, że właśnie pan(i) przeżył(a)? (...) Jak kupowaliście miejsca w szpitalu, na dobrych komandach. (...) Piszcicie (...), że częśćka ponurej sławy Oświęcimia i wam się należy”. [Życiński 2007a]

W przytoczonym fragmencie Życiński dokonuje dwojakiego rodzaju przekształcenia. Po pierwsze, krytykując kilka akapitów wcześniej postawę, której fundamentem jest „pogarda, nonszalancja dla faktów, historii, bohaterów dnia wczorajszego”, teraz sam myli okres „tropienia kułaków” z pełną pasji wypowiedzią dotyczącą *stricte* pewnego typu literatury (nie osób!), przeciwko której występował Borowski. Po drugie *clou* wypowiedzi pisarza, czego Życiński nie dostrzega, dotyczy ofiar. To w ich obronie staje Borowski w *Alicji w krainie czarów*, kiedy pisze w formie samooskarżenia: „[...] każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinny śmierci tych, którzy go nie przeżyli”. Z kolei w *U nas w Auschwitzu* twierdził, że „żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”; tymczasem chodzi o to, by oddać sprawiedliwość tym ostatnim. Cytowane słowa nie nabierały więc, jak pisze Życiński [2007a], „charakteru groteski pod piórem autora, który sam przeżył Oświęcim”, lecz były częścią głęboko przemyślanej, pełnej pasji strategii moralnej i troski o pamięć tych, którzy w obozie zginęli.

Zaklasyfikowany jako „dzierżyńszaczak”, a jak piszą Joanna Szczęsna i Anna Bikont [2006: 62] nazywano tak „nieformalną grupę kilkunastu najaktywniejszych liderów łódzkiego AZWM-u [Akademickiego Związku Walki Młodych – B.K.]”, Borowski staje się w oczach Życińskiego [2007a] członkiem pewnej wyobrażonej,

ponadhistorycznej („Kandydatów na «dzierżyńszaków» jest u nas wielu w każdym czasie”) grupy ludzi, którzy „Aby ukazać pełnię swych zalet, potrzebują wrogów i wycinają wszelkie autorytety, zaraz po otrzymaniu kolejnej listy wiatraków w otoczeniu Don Kichota”. W świetle analizowanego tekstu trudno oprzeć się wrażeniu, że owa „potrzeba wroga” w większym stopniu dotyczy autora eseju niż opisywanych postaci.

Dalej artykuł Życińskiego porusza już odmienne kwestie: drapieżnej lustracji („można snuć gorzkie refleksje o triumfie funkcjonariuszy SB, których marginesowa notka wystarczy, by kwestionować uczciwość osób znanych i cenionych wcześniej jako autorytety”), mechanizmów działania dzisiejszych dziennikarzy i tabloidów oraz ataków na tych, którzy – jak sam Życiński [2007a] – udawali się na zagraniczne wyjazdy naukowe w okresie PRL-u („Nic nie wpływa tak twórczo na działalność naukową jak pustynia. Można przecież było pisać w kraju doktoraty o Dzierżyńskim, Łysence, Miczurinie, może nawet o Feliksie Konecznym. Szkoda, że młody Karol Wojtyła tego nie zauważył”). Tworząc mimochodem „czarną listę” wrogów i po raz kolejny całkowicie bezkrytycznie przywołując słowa Jana Pawła II o tym, że „Nie może być walka silniejsza od solidarności”, Życiński doskonale ukrywa fakt, że owa „solidarność” i „wspólnota ludzkiego losu” opierały się – pozostając jedynie w obrębie sprawy Borowskiego – na dominacji pewnej martyrologiczno-katolickiej wizji świata. Jej kwestionowanie owocowało natychmiast erupcją przemocy ze strony obawiającego się o naruszenie *status quo* dyskursu dominującego.

2.2 Borowski i jego *Auschwitz*

Tydzień później, również w świątecznym numerze „Gazety Wyborczej”, do eseju tego nawiązał Werner [2007a] w rozmowie ze Szczęsną, *Borowski i jego Auschwitz*. Na początku swej wypowiedzi autor *Zwyczajnej apokalipsy... zaznaczył, że arcybiskupa ceni i podziwia, lecz myli on fakty:*

Borowski napisał *Alicję w krainie czarów*, rodzaj pamfletu o książce Kossak-Szczuckiej, w 1947 r., wkrótce po powro-

cie z Monachium do Polski. I był jeszcze wtedy daleko od swego światopoglądowego przełomu, to jest przyłączenia się do komunistów. Epitet „dzierżyńszczak”, który tak mocno zabrzmiał w ustach arcybiskupa, mógłby się pewnie odnosić do Borowskiego po roku 1948, natomiast z całą pewnością nie ma nic wspólnego ani z punktem widzenia, ani z formacją światopoglądową, ani z przekonaniami Borowskiego z roku 1947.

Dla mnie Borowski z okresu marksistowskiego to inny pisarz. [Werner 2007a]

Werner odcina się więc od tekstów Borowskiego powstałych po roku 1948. Ten szatkujący podział twórczości autora *Pożegnania z Marią* był zresztą od dawna popularny. Przykładowo w *Ucieczce z kamiennego świata ...* Drewnowski [1977: 19] zauważał, że

Pisarstwo Borowskiego było jednym pasmem zamachów na siebie. Między poszczególnymi fazami swojej twórczości stawiał przegrody nie do przebiccia, negował siebie poprzedniego w sposób nieodwołalny. W końcu ilu było tych Borowskich? Borowski – poeta, prozaik i trybun. Borowski – klerk, katastrofista, romantyk, i Borowski – realista i demaskator. Borowski – budujący socrealista i polityk.

Badacz podzielił zatem twórczość autora *Pożegnania z Marią* na trzy okresy, wedle tytułów części monografii: „do kresu pewnego doświadczenia”, „do kresu pewnej moralności” oraz „na pół drogi pewnej polityki” [Drewnowski 1977]. Zarówno Werner, jak i Drewnowski doceniają okres poetycki i prozatorski, a odrzucają okres publicystyczny. Z kolei krytycy całej twórczości Borowskiego (np. Życiński) podążają zgodnie z trajektorią wyznaczoną przez samego pisarza w serii autonegacji. Zgodnie z nimi Borowski prozaik zakrywa Borowskiego poetę, z kolei sam zostaje wyparty przez Borowskiego publicystę, przekreślającego wszystko, co do tej pory sam stworzył. Mówiąc inaczej, w momencie, kiedy Borowski zaangażował się w komunizm, zanegował całą swoją dotychczasową twórczość. Sprawa nie jest jednak wcale taka oczywista,

ponieważ w pisarstwie Borowskiego nie ma wyraźnych sprzeczności. Jego twórczość można potraktować również jako pewną zwartą, choć wyraźnie radykalizującą się całość. Przykładowo krytykę stosunków kapitalistycznych dostrzec można już w *U nas w Auschwitzu*; po wstąpieniu pisarza do PPR w lutym 1948 r. ataki te jedynie się wzmogły.

Werner [2007a] podkreślił również, że

[Borowskiego – B.K.] atak na Kossak-Szczucką był wyłącznie wynikiem osobistej walki o takie spojrzenie na doświadczenie obozu koncentracyjnego, jakie zademonstrował w swoich opowiadaniach, które znalazły się w wydanym jeszcze w Niemczech tomie *Byliśmy w Oświęcimiu* i w późniejszym *Pożegnaniu z Marią*. I naprawdę nie miało to nic wspólnego z jakąkolwiek zorganizowaną akcją polityczną czy w ogóle z polityką.

O ile w pełni można się zgodzić z pierwszą częścią wypowiedzi autora *Zwyczajnej apokalipsy*..., o tyle część druga zdradza dość tradycyjne, by nie napisać – anachroniczne podejście do polityczności. Zgodnie z takim ujęciem sfery literatury i polityki mogą być odrębne, istnieją zatem płaszczyzny od polityki wolne. W świetle choćby prac Michela Foucaulta i jego koncepcji wiedzy-władzy czy myśli Jacques’a Rancière’a, eksplorującego nieuchronny mariaż estetyki i polityki, podział ten nie ma sensu. Zdaniem na przykład Przemysława Czaplińskiego [2013: 80] należałoby rozdzielić dwie sfery – polityczności w literaturze od polityczności literatury:

[...] polityczność w literaturze jest propozycją ideologii, która powinna wzmocnić bądź uzupełnić istniejący ich zestaw, podczas gdy polityczność literatury odnosi się do relacji między komunikacją społeczną i wszelkimi sposobami sprawowania i podtrzymywania władzy.

O ile więc *Alicja w krainie czarów* nie była propozycją ideologii, o tyle z pewnością była polityczna, negując pewien zastany porządek. Jak zatem podkreśla Czapliński [2013: 80], w czym się z nim zgadzam,

jeśli uznamy, że polityczność literatury jest uczestniczeniem w społecznym ruchu dyskursów, a literatura jest jedną z praktyk komunikacyjnych, wówczas trzeba będzie założyć, że literatura zawsze pozostaje w zasięgu oddziaływania polityki i zawsze sama na nią oddziałuje. W tym znaczeniu nie ma literatury, która byłaby w stanie wymknąć się polityczności.

Na tym tle wywiązał się zresztą spór pomiędzy poznańskim krytykiem a Wernerem, który także przy innych okazjach bronił modernistycznego rozdziału literatury i polityki. Przykładowo na łamach „Tygodnika Powszechnego”, w ramach debaty o „kulturze w szponach polityki”, w tekście *Pióra i maczugi* Wener [2002] pisał, że „sztuka i polityka są nie tylko substancjalnie obcymi sobie dziedzinami ludzkiej aktywności, ale – pod wieloma względami – wręcz przeciwstawnymi”, oraz protestował „przeciw szponom polityki zagłębnym w ciągle jeszcze żywe ciało kultury”. Z kolei Czapliński [2002] komentował, że „Kto dziś – po wszystkich doświadczeniach lat 90. – domaga się separacji literatury od polityki, zachowuje się tak, jakby przybył z innej epoki”. Dalej dodawał, że Werner

posługuje się najbardziej anachronicznym sposobem postrzegania polityki (jako centralnego sprawowania władzy) i najbardziej uproszczonymi kryteriami polityczności, redukowanej przezeń do dwóch światopoglądów. Broniąc suwerenności literatury, narusza jej suwerenność; wołając, abyśmy nie dali się zwariować, sugeruje, że sferze pozapolitycznej przysługuje rozsądek, rozumność i nie-zwariowanie. Jedno i drugie jest mało przekonujące. [Czapliński 2002]

Werner słusznie broni pisarza, czyni to jednak w dyskusyjny, oddzielający politykę od twórczości sposób. Rację ma natomiast, kiedy mówi, że Borowski,

krytykując książkę, o samej autorce wyrażał się z szacunkiem i podkreślał, że nie ma powodu, by zarzucać jej, iż przeszła obóz w sposób nieetyczny. Dla niego to nie sprawa osobistych

oskarżeń, ale przedstawienia okrutnej prawdy o człowieku w trybach oświęcimskiej maszyny. Żeby w systemie zamkniętym dystrybucji żywności, stanowisk pracy przeżyć obóz, trzeba było walczyć o życie, a nie można było walczyć inaczej niż kosztem drugiego więźnia. [Werner 2007a]

Badacz, przywołując książkę Kuleszy, zadaje również ogólne pytanie, które w *Dwóch prawdach* nie pada:

[...] w jakim stopniu Kościół katolicki, w tej jego tradycyjnej postaci, którą reprezentowała Kossak-Szczucka, był przygotowany na przyjęcie zła, z jakim musiał się zmierzyć człowiek w tamtych nieludzkich czasach. Otóż nie był przygotowany, co nie jest zarzutem, tylko stwierdzeniem faktu. Nikt nie mógł być w pełni przygotowany. [Werner 2007a]

Werner dodaje też, za Kuleszą, że jednak perspektywa Kossak-Szczuckiej, wynikająca z jej miejsca w społeczności obozu, była zupełnie inna niż Borowskiego. Dokonując trawestacji, można powiedzieć, że w Auschwitz Kossak-Szczuckiej było zupełnie inaczej niż *U nas w Auschwitzu* Borowskiego. Pisarka przebywała w obozie znacznie krócej (od października 1943 r. do kwietnia 1944 r.), jako osoba znana i szanowana miała silne wsparcie innych więźniarek, ponadto szybko otrzymała paczki z domu [Kulesza 2006: 30]. Na koniec rozmowy Werner [2007a] raz jeszcze odwołał się

do wywodu arcybiskupa Życińskiego, który przywołał cytaty z recenzji Borowskiego, że każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinny śmierci tych, którzy go nie przeżyli, i skomentował go w sposób dla mnie szokujący, jako objaw „humanizmu socjalistycznego”. Tak jakby nie chciał zrozumieć problemu współodpowiedzialności świadka czy ofiary. Borowski opisywał sytuację więźnia jako rodzaj moralnej pułapki, z której nie było dobrego wyjścia, bo były same złe moralnie alternatywy.

2.3. *Zatruta literatura Borowskiego*

Na odpowiedź arcybiskupa Życińskiego trzeba było poczekać dwa tygodnie. Po raz kolejny na łamach świątecznego wydania „Gazety Wyborczej” ukazał się tekst *Zatruta literatura Borowskiego*. Arcybiskup nie tylko podtrzymał w nim swoje oskarżenie, iż w całym piarstwie Borowskiego dostrzec można „styl pogardy dla tych, którzy myślą inaczej” [Życiński 2007b], ale nawet rozwinął tę myśl. Główny zarzut został sformułowany następująco: „Do Borowskiego mam pretensje o te cechy stylu, w których demonstrowała swą nienawiść i pogardę wobec myślących inaczej” [Życiński 2007b].

Borowski uzurpował sobie dramatyczną rolę autora „jedynie słusznej” interpretacji Auschwitz, nie zostawiając złudzeń, kto stanowi siłę przewodnią w tłumaczeniu bolesnych dramatów najnowszej historii. Uważam, że tej postawy monopolistów na prawdę historii nie można usprawiedliwić nigdy, nawet gdy wynika ona z osobistego dramatu. [Życiński 2007b].

Życiński [2007b] przyznawał jednocześnie, że

bardziej chrześcijańska jest ocena Borowskiego w perspektywie doświadczenia jego dramatu życia niż niedopuszczalnej agresji wobec koleżanki z Auschwitz. Trudno mi jednak uznać przedstawiane argumenty za przekonujące. Dlatego podtrzymuję opinię, że – niezależnie od osobistych zmagania z ważnym problemem moralnym – Borowski w swej krytyce demonstrowa podejście, w którym nie widać minimum szacunku dla współwięźniów przeżywających odmiennie obozową rzeczywistość.

Życiński zignorował więc głosy licznych badaczy, których zdaniem to nie pisarka była celem ataku Borowskiego – w ogóle nie był to atak wymierzony personalnie. Więcej nawet, arcybiskup zadeklarował: „[...] chcę programowo pominąć szczegóły istotne dla krytyka literackiego, kierując uwagę w stronę aspektów moralnych” [Życiński 2007b]. Powoływał się przy tym na znakomite

jego zdaniem studium Szczęsnej i Bikont *Lawina i kamienie...* Przypomnę, że ta reporterska opowieść dotyczyła losu pisarzy, którzy zaraz po wojnie wstąpili w szeregi zwolenników nowego ładu.

Sposób argumentacji autora dobrze oddaje kolejny akapit, w którym Życiński [2007b] nawiązuje do rozróżnienia, jakie wprowadził Werner między Borowskim z roku 1947 a tym z roku 1948:

Nie uważam jednak, by daty publikacji zasługiwały w tej kwestii na szczególną uwagę ani by modyfikacje ocen należało kojarzyć z powstaniem PZPR. Używając określenia „Borowski wpadł na pomysł”, chciałem podkreślić, że treść publikowanych artykułów nie była wyrazem decyzji egzekutywy partyjnej, aczkolwiek znane są opinie, iż w okresie pełnienia służby w Berlinie teksty publicystyczne pisywał on pod dyktando „ubeckich grafomanów”. Obawiam się jednak, że pewne treści przekazywane w dyktandzie doskonale odpowiadały psychicznym predyspozycjom pisarza, i dlatego nie przeceniałbym wpływu aparatu partyjnego na jego poglądy.

Jest to niemal dokładne powtórzenie wizerunku Bety ze *Zniewolonego umysłu* Miłosza [1953], cytowanego zresztą wprost w *Zatrutej literaturze Borowskiego*. W kolejnym zdaniu pisarz zostaje nazwany „klasykiem nienawiści”:

Zależności między partią a twórcami kultury przebiegały dwukierunkowo. Źródeł radykalnej nienawiści głoszonej w ramach walki klasowej należy nieraz szukać bardzo głęboko, aby w końcu dojść do osób, które nie bez bólu trzeba zaliczyć do klasyków nienawiści. [Życiński 2007b]

Arcybiskup podkreśla, że:

Przeglądając wypowiedzi czołowych przedstawicieli aktywu partyjnego pochodzące z okresu, gdy Borowski stawał pierwsze kroki jako członek PZPR, można odnaleźć paranoidalne stężenie nienawiści. Wszyscy są wtedy wrogami i wszędzie

widać zdrajców [...] Skoro wróg czyhał wszędzie, byłoby dziwne, gdyby nie ukrywał się on również wśród więźniów Auschwitz. [Życiński 2007b]

Autor *Zatrutej literatury Borowskiego* zastanawia się nawet, „Czym tłumaczyć nadzwyczajne predyspozycje psychiczne tych środowisk, które przyjmują nienawiść jako fundament swego radykalizmu ideologicznego i swej postawy wobec innych?” [Życiński 2007b], rozszerzając swoje rozważania na współczesność. Nie zauważa jednak, że – po pierwsze – w przypadku Borowskiego nie chodziło o zwykły „hejting”, lecz – jak już wspominałem – o wystąpienie przeciwko dyskursowi dominującemu, po drugie – w ramach tej prostej dychotomii katolicyzm – marksizm można oskarżać o wrogość obie strony. Także „wątek entuzjastycznego wieszania wrogów w imię ludowej sprawiedliwości” pojawiał się zarówno w propagandzie socrealistycznej, jak i w głośnym *Wieszaniu* Rymkiewicza – obie lokowały się w ramach „mordu założycielskiego”.

Szczególnie kontrowersyjny jest poniższy akapit:

Niestety, Tadeusz Borowski niezależnie od swych talentów literackich pozostaje dla mnie symbolem tego stylu [nienawiści do myślących inaczej – B.K.]. Zaatakować brutalnie koleżankę, z którą siedziało się po tej samej stronie oświęcimskich drutów kolczastych, to nie mniejsze „osiągnięcie” niż wytropić „Bolka” wśród niedawnych przyjaciół z robotniczego strajku. Ktoś podważający tę symetrię powie, że więźniowie Auschwitz byli porażeni metafizyczną siłą zła. Owszem byli. Więźniowie UB również. Nie podejmujemy jednak na poziomie metafizyki licytacji o wyższości ZOMO nad gestapo. [Życiński 2007b]

Powyższy fragment jest dyskusyjny nie tylko dlatego, że Życiński zupełnie pomija głosy badaczy, którzy twierdzili, że nie był to żaden „brutalny atak na koleżankę”. Przede wszystkim arcybiskup dokonuje w nim zupełnie nieuprawnionego porównania, zestawiając osadzonych w obozie z więźniami UB, a jednocześnie niby nie podejmuje „licytacji o wyższości ZOMO nad gestapo”, co brzmi

wyjatkowo bałamutnie. Raz jeszcze podkreślić należy, że w obliczu konieczności naruszenia hegemonicznego dyskursu kompletnie mija się z realiami niby polubowna rada Życińskiego [2007b], że

Sytuacja byłaby bezproblemowa, gdyby autor *Kamiennego świata* przedstawił swą wizję Auschwitz jako alternatywę wobec opisu Kossak-Szczuckiej i zaznaczył, że w jego doświadczeniu ani modlitwy, ani przeżycia duchowe nie odgrywały tak wielkiej roli, jak sugeruje p. Zofia. Nie dla wszystkich odniesienia religijne mają tę samą wymowę. Być może dałoby się traktować obydwa opisy jako równoprawne i komplementarne.

Nie da się naruszać tabu grzecznie, zwłaszcza że jego obrońcy również nie zasypywali gruszek w popiele.

Dalej autor podważa również pisarską metodę Borowskiego, twierdząc, że „behawioryzm trudno uznać za szczytowe osiągnięcie ludzkiej kultury”. Przyjmuje także – całkowicie wbrew Borowskiemu i wstrząsającej prawdzie zawartej w szeregu wspomnień obozowych za to w zgodzie z literaturą martyrologiczną – osobliwy obraz Auschwitz, wymieniając „opiekuńczość, solidarność czy kreatywność” jako właśnie te cechy, od których „zależało w dużym stopniu przetrwanie w Auschwitz” [Życiński 2007b]. Kiedy zaś pisze:

Wiadomo przecież, że organizowano podział otrzymywanych paczek, obejmowano szczególną opieką zagrożonych więźniów, starano się wypracowywać, przynajmniej dla elitarnych kręgów, kryteria dodatkowej pomocy [...] Nawet na poziomie czysto fizycznym system obozowy nie był systemem zamkniętym, gdyż dopływali do niego nowi ludzie, dostarczano paczki, przemycano grypsy, usiłowano podtrzymywać kontakty z bliskimi z zewnątrz [Życiński 2007b]

– mimowolnie zdradza swój polonocentryczny obraz Auschwitz. Ale właśnie o to chodziło Borowskiemu: że pisanie z perspektywy „elitarnych kręgów” nie oddaje cierpienia ofiar. Przykładowo przybyłe do Birkenau w 1943 r. Żydówki z Salonik, nieznaną żadnego

innego języka oprócz greckiego, bez możliwości otrzymywania paczek i podtrzymywania kontaktu z bliskimi na zewnątrz były skazane na szybką śmierć.

Broniąc Kossak-Szczuckiej, Życiński sięga po argumenty biograficzne. Wskazuje, że była ona ofiarą licznych intryg ze strony środowiska emigracyjnego, zaś „po tym żenującym ataku Borowski wniósł swój wkład do łańcuchowej reakcji pomówień” [Życiński 2007b], tak jakby Borowski był współwinny ataków na pisarkę ze strony Polonii z wysp.

Na koniec arcybiskup nawiązał do otwartego pytania Wenera o to,

w jakim stopniu Kościół katolicki, w tej jego tradycyjnej postaci, którą reprezentowała Kossak-Szczucka, był przygotowany na przyjęcie zła, z jakim musiał się zmierzyć człowiek w tamtych nieludzkich czasach. [Werner 2007a]

Życiński [2007b] przyznał, że nie rozumie

jaki jest sens pytania, czy Kościół zrobił coś, czego w ogóle nikt jeszcze nie zrobił. Nawet jeśli pozostajemy na poziomie prostej konstatacji faktów, trzeba uznać, że fenomenowi Auschwitz nie przewidział żaden z autorów, od których można było tego oczekiwać. Marks, Nietzsche czy Heidegger milczeli na ten temat.

W tej nerwowej odpowiedzi mimowolnie pobrzmiewają echa dyskusji na temat bierności Kościoła (i Heideggera) wobec Zagłady. Werner nie pisał przecież „o robieniu”, a o przygotowaniu do przyjęcia zła. Kiedy więc Życiński [2007b] powiada:

Jeśli na drugiej półkuli kwestionowano prawdziwość szokujących informacji dostarczanych z Europy o eksterminacji w obozach, jeśli długo po wojnie pytano, czy po Auschwitz możliwa jest jeszcze metafizyka i poezja – to nie kierujmy w stronę Kościoła nierealistycznych oczekiwań, nawet jeśli stawiane pytania mają charakter czysto retoryczny.

Czujemy, że występuje on raczej przeciw zarzutom wobec „papieża milczenia na temat Holokaustu” – mowa o Piusie XII, którego pontyfikat przypadł na lata 1939-1958 – niż argumentacji Wernera, który bliższy był pytań teologicznych, rozstrzygnięcia obecności Boga w świetle obozów. Przykładowo Kulesza [2006: 128-129] doskonale wyłapał pewien paradoks:

W wypadku *Z otchłani* najważniejszym, porządkującym i hierarchizującym punktem odniesienia jest transcendentny Bóg rzymskokatolickiego Kościoła. Trudnym do przyjęcia paradoksem jest to, że w konfrontacji z lagrową prozą Borowskiego Bóg pokazywany przez Zofię Kossak odbiera świętość ofiarom Auschwitz. Odbiera, ponieważ obóz jest nie tylko karą, ale także zmarnowaną szansą na ratowanie świata, na zadośćuczynienie za jego miłość własną prowadzącą do „wzgardzenia Bogiem i braćmi”. W prozie Borowskiego bezcenne i święte jest cierpienie każdego więźnia, zarówno muzułmana, jak i tego, który uległ zlagrowaniu. Zofia Kossak od więźniów KL Auschwitz-Birkenau wymagała w swojej prozie dużo więcej. Wymagała od nich zbyt wiele, ponieważ miara jej wymagań była transcendentna wobec obozu. U Borowskiego aksjologiczne centrum zajmuje wolne od transcendentnych odniesień, wyniesione ponad historię, cywilizację i kulturę – ludzkie, obozowe cierpienie. Ono jest jedyną sensowną wartością w lagrowym świecie, mierzonym dochodowością pracy więźniów i skutecznością zabijania Żydów. Ofiara jako sens, ofiara jako wartość staje się jedyną świętością nie tylko Auschwitz, ale także historii, cywilizacji i kultury.

Ostatni, największy sprzeciw Życińskiego dotyczy konkluzji rozmowy Wernera ze Szczęsną: „iż uwięzienie w Auschwitz stanowiło moralną pułapkę, z której – z powodu współodpowiedzialności ofiar – «nie było dobrego wyjścia, bo były same złe moralnie alternatywy»”. Zdaniem arcybiskupa

Pojęcie „współodpowiedzialności moralnej” albo jest jedynie retorycznym zwrotem, albo należy mieć odwagę i dopro-

wadzić rozumowanie do końca. Obawiam się, że wówczas analogiczną współodpowiedzialnością trzeba by obarczyć także wszystkich więźniów łagrów. Niewątpliwie Borowski nie zgodziłby się z ostatnią sugestią, gdyż zawsze usiłował ideologicznie usprawiedliwiać zarówno zesłanie swej matki na Sybir, jak i skazanie ojca na roboty przy budowie Kanału Białomorskiego. [Życiński 2007b]

Typowe dla podobnych, czysto retorycznych chwytów, przywołanie łagru w odpowiedzi na groźbę niemieckich obozów oznacza całkowite zignorowanie specyfiki obu totalitaryzmów i wyraźnych różnic pomiędzy nimi. Życiński nie wyjaśnia, dlaczego „analogiczną współodpowiedzialnością trzeba by obarczyć także wszystkich więźniów łagrów”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że łagry zostały przywołane w ramach chwytu opisanego przez Artura Schopenhauera w *Eryście*, polegającego na tym, że zaczynamy mówić zupełnie o czymś innym, jak gdyby to było argumentem przeciwnym. Ów chwyt arcybiskup połączył z metodą homonimii (lager/łagier, obóz nazistowski/ obóz radziecki), by rozszerzyć swoją wypowiedź i wtedy ją obalić.

2.4. *Zło nie jest poza nami*

Zamknięciem tej polemiki była obszerna odpowiedź udzielona przez Wenera w tekście *Zło nie jest poza nami*. Tytuł stał się zarazem wyrażeniem głównego przesłania szkicu. Wener [2007b] uznał, że nie może się

zgodzić z sugestiami księdza arcybiskupa Józefa Życińskiego [...] nie tyle ze względu na przywiązanie do własnych racji, ile ze względu na samego Borowskiego, który został tu pokrzywdzony – a wraz z nim kultura, która ucierpi pozbawiona wprowadzonego przezeń sposobu myślenia.

Jego zdaniem doszło do powtórzenia

reakcji opinii literackiej, w większości związanej z prasą katolicką, na artykuł Borowskiego *Alicja w krainie czarów* wymie-

rzony przeciw wizji świata obozów, jaka znalazła się w książce Zofii Kossak-Szczuckiej *Z otchłani*.

Zatem wszystko, co napisano do tej pory na temat wizji Borowskiego, nie przeniknęło „do powszechnej świadomości i dziś znowu pojawia się zarzut: Borowski oskarża ofiary o współudział w zbrodni” [Werner 2007b].

Zadaniem badacza jest zatem jeszcze raz, może jedynie w bardziej przystępnej, publicystycznej formie, przywołać argumenty ze *Zwyczajnej apokalipsy* i wyjaśnić, na czym idea Borowskiego polegała oraz przeciw czemu wymierzał ostrze swej krytyki. Przede wszystkim „Borowski wyrażał silne, świadome poczucie własnej winy i odpowiedzialności za Oświęcim” [Werner 2007b]. Pisząc o poczuciu winy i odpowiedzialności, Werner ma na myśli inne niż tylko prawne, związane z naruszeniem norm, odcienie tych pojęć. Przywołany zostaje przykład: „[...] poczucie winy wyrażające z tego, że przy wspólnym niebezpieczeństwie ja przeżyłem, a inni nie” [Werner 2007b]. Przekładając to na kwestie ogólne, zdaniem Wenera takie poczucie winy jest niesłychanie silne, a nawet „poczucie winy zbiorowej jest bardziej wyrazistą manifestacją zbiorowej tożsamości niż radosne uczestnictwo w dziele przeszłej chwały lub żałobne rytuały wspólnoty ofiar” [Werner 2007b]. Chodzi zatem o to, że kiedy Borowski pisał w *Alicji w krainie czarów* o „spychaniu do komina muzułmanów”, nie atakował nikogo personalnie, jak sugeruje Życiński:

[...] ta apostrofa skierowana była do współwzięniów doskonalnie znających reguły świata obozowego i dających świadectwo tego, co działo się za drutami. Intencja tej instrukcji była zatem poznawcza (nie należy pisać bezosobowo), a nie moralizatorska. Borowski nie atakował zasłużonej pisarki, ale wskazywał na błędy perspektywy poznawczej. Ktokolwiek czytał *Z otchłani*, nie będzie zdziwiony. [Werner 2007b]

Kossak-Szczuckiej, a poniekąd i Życińskiego, naczelną zasadą opisu jest oswajanie zła obozów koncentracyjnych, tj.

partykularyzacja i eksterioryzacja. To znaczy: przypisanie go złemu człowiekowi czy jakiejś grupie złych ludzi (najchętniej całej nacji), a przede wszystkim – wyprowadzenie go poza obręb, do którego należy podmiot piszący, poza wspólnotę, do której się przypisuje. Podział na katów i ofiary – tak przecież wyraźny po podboju przez Hitlera wielkiej części Europy – sprzyjał takiej eksterioryzacji tym bardziej, im trudniejszy do podważenia był ów zasadniczy podział. [Werner 2007b]

Tymczasem „Borowski był tym śmiałkiem, który w zasadniczy sposób podważył ów podział: zło nie jest poza nami. Musimy czuć się nim zagrożeni nie tylko jako ofiary” [Werner 2007b].

Tej właśnie, absolutnie fundamentalnej sprawy, nie dostrzega Życiński. Tego również – jak pokazywał Buryła, korzystając z tekstu Chwina – nie dostrzegali zarówno marksiści, jak i katolicy [Buryła 2003: 39-40]. Gesty wolności, wyłamania się z obozowego systemu istniały, ale nie były w stanie naruszyć jego porządku.

Werner, korzystając z naczelnej zasady autora *Pożegnania z Marią* – trzeba pisać we własnym imieniu, w pierwszej osobie – wspomina również swoje spotkanie z literaturą Borowskiego. Wyjaśnia, że musiał „jakoś uporać się z ponurym spadkiem, umiejscowić całe to zło wobec siebie, własnego doświadczenia i wartości, w które chciałem wierzyć” [Werner 2007b]. Pisanie było dla niego także rodzajem odtrutki na marcowy „zestaw pożytecznych czytanek ku pokrzepieniu serc”, pozwalało rozpoznawać mechanizmy działania totalitaryzmu.

Zdaniem krytyka

Emblematycznym siewcą nienawiści czyni autor Borowskiego. Mógłbym wskazywać wiele przykładów i dowodów, że jest to nietrafny wybór. Ja dostrzegam w prozie Borowskiego ból i głuchą rozpacz. To, co może się kojarzyć z nienawiścią (np. niektóre wiersze monachijskie), jest po prostu wynikiem szczególnej konstrukcji podmiotu lirycznego czy narratora. Wiele tekstów – jak wspomniana przez Alinę Brodzką-Wald *Śmierć przyjaciela* czy *Umarli poeci* – wskazuje na siłę najczystszych uczuć, i to ponad ostrymi, wyrażonymi

skądinąd przez Borowskiego przekonaniem politycznymi.
[Werner 2007b]

Werner [2007b] oskarża również Życińskiego o to, że „swobodnie miesza [...] perspektywy czasowe”, zaś strategia, zgodnie z którą dezawuuje się wszystko na podstawie kilku późnych, propagandowych tekstów, jest przykładem na to, „jak ogólna atmosfera przesącza się nawet do tekstów, które przeciw niej są wymierzone. Jest to przecież w istocie rozumowanie charakterystyczne dla najbardziej zajadłych lustratorów”. Co się zaś tyczy pytania, „czy Kościół katolicki był przygotowany na zrozumienie zła obozów koncentracyjnych”, to, jak wyjaśnia Werner [2007b], kończąc swoją odpowiedź:

moje sformułowanie, ubrane w pewną figurę retoryczną podkreślającą wyjątkowość wizji Borowskiego, dotyczyło tej wykładni, którą przyjmowała Zofia Kossak-Szczucka: dobro zawdzięczamy Boskiej interwencji, a więc modlitwie czy cudom, zło jest dziełem szatana działającego za pośrednictwem złych ludzi. Ze swej strony opowiadam się za perspektywą obezwartościowania życia ludzkiego w państwie totalitarnym, którą przyjął autor *Pożegnania z Marią*. Skoro zaś arcybiskup Życiński, odrzucając wykładnię Borowskiego, wraca wraz autorką *Z otchłani* do punktu wyjścia, pytanie pozostaje otwarte i teraz już naprawdę niepokoi.

3. Postscriptum

Póltora roku później wrócił do tej sprawy Buryła. W niezwykle wyważonym tekście *Katolicka, patriotka, antysemitka* [Buryła 2008], nawiązującym również do książki Carli Tonini [2007], *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, badacz próbował zrozumieć światopogląd Kossak-Szczuckiej. Uważał, że pisarka „mieściła w sobie trzy natury: katolickiej, patriotki i antysemitki” [Buryła 2008]. W zakończeniu swojego eseju, noszącym charakter *Postscriptum*, Buryła [2008] jeszcze raz zauważa istotną rzecz:

Podobnie jak wielu innych dojrzałych twórców publikujących w okresie międzywojennym Kossak przystępowała do portretowania wojny jako osoba życiowo i artystycznie ukształtowana. Tymczasem owo doświadczenie okazało się balastem, a jego brak – szansą dla pokolenia wkraczającego do literatury po roku 1945.

Reprezentantem nowego pokolenia był właśnie Borowski, który

w swoim słynnym ataku na Kossak *Alicja w krainie czarów* nie występował wcale przeciwko jej religijności. Mimo że nie był człowiekiem religijnym, uderzał nie w przejawy głębokiej wiary, lecz w naiwność, z jaką Kossak przykłada schematy myślenia kategoriami religijnymi do rzeczywistości, która im się wymyka. W przekonaniu Borowskiego bowiem to, co się stało w Auschwitz, wymaga nowego języka. Nie chodzi zresztą o żaden eksperyment formalny, gdyż opowiadania z „Pożegnania z Marią” i „Kamiennego świata” są tradycyjne, niemal zachowawcze. [Buryła 2008]

Buryła [2008] podsumowuje:

Szkoda, że to, co mogło być zarzewiem otwartej dyskusji o tym, jak mówić o doświadczeniu lagrowym, sprowadzono do ostrego i bezceremonialnego ataku na opowiadania oświęcimskie, a przede wszystkim na ich twórcę, tak w latach czterdziestych, jak w siedemdziesiątych, gdy odżyła sprawa Borowskiego w związku z pojawieniem się *Ucieczki z kamiennego świata* Tadeusza Drewnowskiego. Posądzano go o cynizm i chęć epatowania immoralizmem. Mówiono o rzekomym nihilizmie Borowskiego (co, jak wiemy, powtarza również Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* w portrecie Bety). Jednak nihilizmu, wyrachowania nie da się zarzucić ani wczesnemu tomikowi *Byliśmy w Oświęcimiu*, ani *Pożegnaniu z Marią*. Borowski nie był nihilistą, a komunizm dopiero rodził się w jego umyśle jako alternatywa światopoglądowa. Był za to radykalnym moralistą. Nade wszystko zaś interesowała go naga prawda o tym, co przeżył.

Wypowiedź ta, będąca apelem o „otwartą dyskusję” i broniąca pisarza przed łatką „nihilisty”, ma również swój rewers. Januszkiewicz w swojej książce stara się pokazać właśnie, że Borowski jako krytyk kultury Zachodu i metafizyki był nihilistą. Rozumiał jednak ów nihilizm filozoficznie, a więc nie jako zwykłą etykietkę, potoczne zrównanie z cynizmem, immoralizmem, niszczeniem świętości czy zaślepieniem. Zdaniem Januszkiewicza [2009: 185] postawienie alternatywy: nihilista czy moralista – jest jałowe. Trzeba zatem porzucić biografie pisarską i „problem nihilizmu przenieść na sprawę tekstu, poetyki, pisania” [Januszkiewicz 2009: 187].

Zarówno Buryła, jak i Januszkiewicz, a także na przykład Hanna Gosk [2006] w szkicu *Zło opisane językiem powszedniości...* zgadzają się natomiast, że kluczem do zrozumienia twórczości Borowskiego jest pisarska próba walki ze złem i droga ku wartościom.

4. Podsumowanie

Werner [2007b] słusznie zauważył, że w przypadku opisanego powyżej najnowszego „sporu o Borowskiego” „wróciliśmy niejako do punktu wyjścia”. Jak to możliwe, że Życiński zignorował całkowicie głosy obrońców Borowskiego oraz oczywistą, jak by się wydawało, wizję obozu, jako miejsca skazującego osadzonych na tragiczny dylemat: ratować siebie kosztem innych czy nie? Pikanterii sprawie dodaje fakt, że zmarły w 2011 r. arcybiskup był członkiem Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau, której statutowym celem jest „dbałość o Miejsce Pamięci – teren i pozostałości dawnego KL Auschwitz I i Auschwitz II Birkenau znajdujących się pod opieką Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (dalej «Muzeum») oraz wspieranie misji Muzeum”, a także „wspieranie działalności naukowej, edukacyjnej, wydawniczej, wystawienniczej oraz kulturalnej związanej z misją Muzeum” [Statut 2011]. Jego głos nie mógł zatem wynikać z ignorancji, choć można podejrzewać, że nie zapoznał się ani z książką swojego oponenta (gdyby bowiem wnikliwie przeczytał *Zwyczajną apokalipsę...*, nie pisałby raczej o „opiekuńczości, solidarności czy kreatywności” w kacecie), ani na przykład z książką Kuleszy [2006: 173], który bardzo życzliwie próbował zrozumieć mental-

ność Kossak-Szczuckiej, by ostatecznie dojść do wniosku, że pod względem literackim „nie ulega wątpliwości, że *Pożegnanie z Marią* jest lepszą książką niż *Z otchłani*”. Obozowa proza Kossak-Szczuckiej jest słabsza nawet niż inne książki z nurtu katolickiego, ale i one nie mogą równać się z utworami Borowskiego:

Bardzo bym chciał, żeby literatura chrześcijańska w naszym kraju była tak dobra jak proza lagrowa Tadeusza Borowskiego. Póki co, znaczenie takich tekstów Zawieyskiego jak *Mąż doskonały*, *Dzień sądu*, *Konrad nie chce zejść ze sceny* albo takich tekstów Brandstaettera jak *Jezus z Nazarethu*, *Odys płaczący* czy *Milczenie wciąż* – z punktu widzenia literatury polskiej – jest mniejsze niż w wypadku *Proszę państwa do gazu* albo *Ludzie, którzy szli*. [Kulesza 2006: 177-178]

Jaka była przyczyna tego ostentacyjnego powtórzenia starych argumentów przez Życińskiego? Na tak postawione pytanie nasuwają się dwie podstawowe odpowiedzi.

Pierwsza mogłaby brzmieć następująco: pochodząc z takiej, a nie innej, wysoce konserwatywnej formacji hierarchów kościelnych, autor nie był w stanie poza nią wyjść, mimo iż uchodził przecież za najbardziej liberalnego arcybiskupa. Tę odpowiedź wspierałaby na przykład krytyka Życińskiego dokonana przez Stanisława Obirka [2011] w *Widzieć jasno w zachwyceniu*. Autor *Umysłu wyzwolonego* wspominał, że Życiński ostro atakował ideologicznych wrogów, a także

bezkrytycznie akceptował nie tylko problematyczną teologię polskiego papieża, ale też stał się jej entuzjastycznym propagatorem w Polsce. Każda próba krytyki nauczania papieskiego znajdowała w nim bezkonkurencyjnego i bezlitosnego szydercę. Również jego legendarna otwartość na „rogate dusze” miała swoje granice – właśnie nauczanie papieskie. [Obirek 2011]

Istnieje jeszcze druga odpowiedź, wskazująca na w pełni świadome „odgrzewanie” starego sporu. Otóż omówiona polemika toczyła się w roku 2007, a więc tym samym, w którym funkcje

wicepremiera i ministra edukacji narodowej w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego sprawował Roman Giertych. Właśnie wtedy próbowano stworzyć nowy kanon lektur szkolnych, będący – jak to ujął Adam Kalbarczyk [2007: 20] –

próbą zawłaszczenia listy lektur przez niszową opcję polityczną. Nie mogąc zawłaszczyć spółek skarbu państwa, TVP ani prokuratury, Roman Giertych zawłaszcza to, co uznał, że dostał do zawłaszczenia, tzn. umysły młodych Polaków.

Jednym z bardziej dyskutowanych pomysłów Giertycha było usunięcie z listy lektur utworów Witolda Gombrowicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Franza Kafki czy Fiodora Dostojewskiego, a w zamian wstawienie trzech powieści Jana Dobraczyńskiego, książki Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość* oraz opowieści o papieżu – *Wujek Karol. Kapłańskie lata Papieża* autorstwa Pawła Zuchniewicza. Sugerowano także zastąpienie opowiadań obozowych Borowskiego... (pozostawiając jedynie *Pożegnanie z Marią*) tekstami Kossak-Szczuckiej. Przy okazji omawiania wypowiedzi Dziewulskiej [1985] wspomniałem, że protestowała przeciw włączaniu twórczości Borowskiego do kanonu szkolnego. Miałby więc także arcybiskup wspierać swoim autorytetem walkę o nowy kanon? Czy i tym razem chodziło o to samo? Czy obie wypowiedzi Życińskiego były częścią tej samej, ideologicznej kampanii, którą toczył Giertych?

Tego się już zapewne nie dowiemy. Pozostałe teksty zarazem dowodzą trwałości skostniałych mitów, jak i dają pole do dalszej refleksji, prowadzonej w obrębie Deleuze’ańskiej ontologii różnicy i powtórzenia, a więc ponowoczesnego rozwinięcia idei Nietzsche’ańskiego wiecznego powrotu tego samego. Odpowiadając więc na kluczowe pytanie postawione we wstępie – „czy najnowsza odsłona sporu o Borowskiego wnosi elementy nowe” – powie dzieć można za francuskim filozofem:

To samo nigdy nie wyszłoby z siebie, aby rozdzielić się na wiele „podobnych” zjawisk w cyklicznych odmianach, gdyby nie istniała różnica przemieszczająca się w tych cyklach i przebiera-

jąca się w owo to samo, czyniąca powtórzenie imperatywnym, ale ukazująca tylko jego nagą postać. [Deleuze 1997: 394]

Owe nowe elementy, „przebrane” w na pozór te same, znane od lat argumenty, uzasadniają, moim zdaniem, opisanie najnowszego „sporu o Borowskiego”. Świadczą o jego – by skorzystać ze słownika Deleuze – różnicy w podobieństwie, opartej na nowych warunkach zaistnienia, skazujących nas na określanie wciąż na nowo własnego stanowiska w tej niekończącej się debacie.

Bibliografia

- Ambroziewicz Jerzy (1972), *Jak daleko, jak blisko*, „Argumenty”, nr 36, s. 16-15 [sic!].
- Borowski Tadeusz (1949), *Opowiadania z książek i gazet*, PIW, Warszawa.
- Buryła Sławomir (1998), *Na antypodach tradycji literackiej. Wokół „sprawy Borowskiego”*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 99-123.
- Buryła Sławomir (2003), *Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego*, Universitas, Kraków.
- Buryła Sławomir (2008), *Katoliczka, patriotka, antysemitka*, „Gazeta Wyborcza”, 24 grudnia, s. 10.
- Chwin Stefan (b.r.), *Strefy chronione*, [maszynopis].
- Czapliński Przemysław (2002), *Literatura i słabość*, „Tygodnik Powszechny”, nr 41, s. 5.
- Czapliński Przemysław (2013), *Polityczność w literaturze i polityczność literatury. Z profesorem Przemysławem Czaplińskim rozmawiają Filip Biały i Joanna Jastrzębska*, „Refleksje”, nr 8, s. 79-90, [dostęp: 18 sierpnia 2015], <http://refleksje.edu.pl/wp-content/uploads/2013/07/Wywiad-z-prof.-Czapli%C3%85%E2%80%99Eskim.pdf>.
- Deleuze Gilles (1997), *Różnica i Powtórzenie*, przeł. Bogdan Banasiak, Krzysztof Matuszewski, KR, Warszawa.
- Drewnowski Tadeusz (1970a), *Sukces i skandale*, „Współczesność”, nr 2, s. 1, 6-7.
- Drewnowski Tadeusz (1970b), *Oskarżony znowu się nie zjawi*, „Współczesność”, nr 5, s. 3.
- Drewnowski Tadeusz (1977), *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, wyd. 2, PIW, Warszawa.
- Drewnowski Tadeusz (1988), *O Borowskim w stylu „Małej Kroniki”*, „Kultura Niezależna”, nr 41, s. 128-129.

- Dziewulska Małgorzata (1985), *Różewicz, czyli pułapka sentymentalizmu*, w: tejsze, *Teatr zdradzonego przymierza*, PIW, Warszawa, s. 45-54.
- Frąckowiak Ewa [Wiegandt] (1962), *W kręgu „Kamiennego świata” Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki”, nr 4, s. 451-476.
- Gosk Hanna (2006), *Zło opisane językiem powszedniości. Odpowiedź Tadeusza Borowskiego na zmianę warunków postrzegania rzeczywistości*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 51-64.
- Januskiewicz Michał (2009), *Horyzonty nihilizmu. Gombrowicz, Borowski, Różewicz*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Jędruszczak Hanna (1974), *Tadeusz Borowski i jego publicystyka*, „Dzieje Najnowsze”, nr 1, s. 175-185.
- Kalbarczyk Adam (2007), *Odzyskane lektury IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca, s. 20.
- ki [właśc. Hierowski Zdzisław?] (1947), *Wśród czasopism*, „Odra”, nr 8, s. 8.
- Komar Michał (1972), *Zrozumienie i lojalność*, „Kultura”, nr 35, s. 5.
- Kulesza Dariusz (2006), *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*, Trans Humana, Białystok.
- Lisiecka Alicja (1964), *Pokolenie „pryszczatych”*, PIW, Warszawa.
- Łubieński Tomasz (1972), *Anty-Borowski*, „Kultura”, nr 32, s. 5.
- Łubieński Tomasz (1986), *Bohaterowie naszych czasów*, „Aneks”, Londyn.
- Łukowska Anna (1989), *Borowski i Szalamow – dwie dole*, „Kultura Niezależna”, nr 52, s. 42-64 .
- Mętrak Krzysztof (1972), *Borowski do wzięcia?*, „Kultura”, nr 36, s. 7.
- Miłosz Czesław (1953), *Zniewolony umysł*, „Kultura”, Paryż.
- Obirek Stanisław (2011), *Widzieć jasno w zachwyceniu*, „Dziennik Opinii”, 14 lutego, [dostęp: 20 sierpnia 2015], <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/ObirekWidziecjasnowzachwyceniu/menuid-431.html>.
- „Obserwator”, NN (1970), *Na okoliczność sporu z głuchym*, „Kierunki”, nr 11, s. 12.
- Stanjukowicz Jadwiga [właśc. Станюкович Ядвига Владиславовна (1967)], *Место ТADEУША БОРОВСКОГО в современной польской литературе*, Наука, Москва. “Художественный опыт литератур социалистических стран”.
- Statut (2011), *Statut Fundacji Auschwitz-Birkenau. Tekst jednolity przyjęty uchwałą nr 3/2011 Rady Fundacji w dniu 31 maja 2011 roku*, [dostęp: 20 sierpnia 2015], <http://www.fundacja.auschwitz.org/index.php/statut>.
- Szczęśna Joanna, Bikont Anna (2006), *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa.

- Szczyпка Józef (1970), *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki”, nr 6, s. 3-4.
- Tonini Carla (2007), *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczuczka – antysemitka, która ratowała Żydów*, przeł. Teresa i Wojciech Jekiel, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa.
- Walc Jan (1988a), „*Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można*”, „Kultura Niezależna”, nr 37, s. 22-39.
- Walc Jan (1988b), *Od Autora*, „Kultura Niezależna”, nr 41, s. 129.
- Werner Andrzej (1981), *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, wyd. 2 [w stosunku do pierwodruku z roku 1971 niezmiennione], Czytelnik, Warszawa.
- Werner Andrzej (2002), *Pióra i maczugi*, „Tygodnik Powszechny”, nr 37, s. 5.
- Werner Andrzej (2007a), *Borowski i jego Auschwitz*, [rozmawiała Joanna Szcześnie], „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia, s. 26.
- Werner Andrzej (2007b), *Zło nie jest poza nami*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września, s. 28.
- Wirth Andrzeja (1965), *Odkrycie tragizmu*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, red. Alina Brodzka, Zbigniew Żabicki, PIW, Warszawa.
- Wojdowski Bogdan (1961), *Borowski häftling 119198. Szkic tymczasowy*, „Współczesność”, nr 13, s. 1-3.
- Życiński Józef Abp (2007a), *Gdzie się podziela nasza solidarność?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 lipca, s. 13.
- Życiński Józef Abp (2007b), *Zatruta literatura Borowskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia, s. 26.

Bartłomiej Krupa

**“We will be dismissed by poets, solicitors, philosophers and priests”.
The latest stage of the “Borowski dispute”**

In this article, I review the history of the “Borowski case” and place special emphasis on the latest dispute over the author of “*Pożegnanie z Marią*” which broke out between Andrzej Werner and archbishop Tadeusz Życiński. A recapitulation of the most significant features of the contradictory mental traditions of martyrdom literature and Borowski’s prose is followed by a discussion of the discourses from the 1940s. In the subsequent part of the article, I present the dispute over Borowski from the 1970s which accompanied the publication of *Ucieczka z kamiennego świata* by Tadeusz Drewnowski. Reference has also been made to the reviews from the 1980s by Jan Walc, Anna Łukowska and Małgorzata Dziewulska. A major part of the article has been devoted to the dispute over Tadeusz Borowski’s

life choices and works published in 2007 in “Gazeta Wyborcza”. It was a dispute between Tadeusz Życiński who accused Borowski of “hatred of the differently minded” and Andrzej Werner who defended the writer. A moderate statement by Sławomir Buryła shed more light on the dispute; in his text entitled *Katoliczka, patriotka, antysemitka* (2008) he emphasized Borowski’s radical moralism. In this article, I provide the reason for Życiński’s ostentatious repetition of the seemingly out-of-date arguments against Borowski, I indicate the culture-related context of the archbishop’s opinion (the conservative Polish Catholic hierarchy). It was expressed at a time when a new list of required reading books was being created in 2007: Borowski’s stories from the Auschwitz concentration camp were to be replaced with a novel by Zofia Kossak-Szczucka.

Keywords: Tadeusz Borowski; Zofia Kossak; literary criticism; Auschwitz; concentration camp memoirs; opinion journalism.

Bartłomiej Krupa – historyk i literaturoznawca, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN. Autor *Wspomnień obozowych jako specyficznej odmiany pisarstwa historycznego* (2006) oraz książki wyróżnionej w konkursie Narodowego Centrum Kultury – *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987-2003)* (2013). Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (w roku 2008) oraz Narodowego Centrum Nauki (w latach 2012-2015). Publikował między innymi w „Kresach”, „Kulturze Współczesnej”, „Kwartalniku Historii Żydów” i „Zagładzie Żydów”.

